Nr. 36. Kraków, 6 Września 1890. Rok VII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Historya upowszechnienia w Danii pszenicy Square head. — Posucha w r. 1889 jako drugorzędna przyczyna klęski w rolnictwie. — Hodowla koni w Janiszówce. — XVIII międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe.

Historya upowszechnienia w Danii pszenicy Square head.

Wzmiankowaliśmy już kilkakrotnie o tej odmianie pszenicy, która, odznaczając się bardzo wielką plennością i stosunkowo dobrą wytrzymałością na wpływy niekorzystnej zimy, ma jedyną wadę, iż pod względem piekarskim przedstawia mniejsze korzyści, aniżeli inne odmiany pszenicy. Gdy jednak z biegiem czasu przekonano się, iż za pomocą rozmaitych przymieszek niedogodność powyższa usuniętą być może, uprawa tej pszenicy nabiera coraz większego znaczenia i rozpowszechnia się nietylko w Szkocyi, skąd właściwie pochodzi, i w Danii, gdzie stała się już produktem krajowym, lecz oraz w całych Niemczech i w innych krajach.

Z tego więc powodu, jak również dla dowiedzenia się, co dobra wola i wytrwała czynność kilku ludzi uczynić może, ciekawą jest historya upowszechnienia tej pszenicy w Danii, którą opisuje p. I. L. Jensen (z Kopenhagi) w numerach 64, 65 i 66 „Deutsche landw. Presse“.

Pszenicę tę spostrzegł p. Jensen pierwszy raz w Szkocyi w r. 1874, w czasie zwidzania tam gospodarstw pp. Shiriff'a z Saltcoats w Haddingtonshire i Robinson'a, zarządcy majątku Castlehill w Perthshire. Wyglądała ona bardzo pięknie, a obydwaj ci panowie chwalili ją jako najplenniejszą i najpożyteczniejszą. Powróciwszy do Danii porozumiał się p. Jensen ze współpracownikiem p. Jacobsenem i rozesłali wspólnie odezwę do 1900 rolników, zachęcając do robienia prób z tą pszenicą.

Wskutek tego zgłosiło się przeszło 100 gospodarzy z zamówieniem ogólnem 300—400 hl, które też za pośrednictwem firmy krajowej Markfrökontor dostarczone im zostały. Przez następne lat 15 firma ta sprowadzała dla rolników duńskich nasienie pszenicy Square head jedynie od p. Shirriff'a, chociaż coraz więcej upowszechniać się zaczęło nasienie wyprodukowane już w kraju własnym, które zastąpiło z czasem wprowadzane ze Szkocyi, dając jednocześnie wskutek zaaklimatyzowania większą pewność lepszego przezimowania. Ostatni większy transport tego ziarna, sprowadzonego ze Szkocyi, przypada na rok 1886 i wynosił 20,000 kg; w roku ubiegłym wynosił on tylko 800 kg. Natomiast wywóz tego nasienia za granicę (za pośrednictwem firmy wspomnionej powyżej), doszedł w r. bieżącym do 180,000 kg.

Przy upowszechnianiu krajowej hodowli nasienia pszenicy Square head za pomocą firmy Markfrökontor, zwracano oczywiście uwagę najprzód na otrzymanie ziarna czystego i typowego, o ile to przez oglądanie płodu rosnącego na roli, przez zawiązanie stosunków z znakomitszymi rolnikami i przez nadesłanie kłosów na okaz uskutecznić się dało; następnie starano się zapomocą prób porównawczych zbadać wartość tej odmiany w stosunku do innych pszenic. Zadania tego podjął się na szerokie

rozmiary Wydział duńskiego Towarzystwa rolniczego, szczególnie od roku 1882. Lecz jeszcze w r. 1877, t. j. w trzy lata po pierwszem sprowadzeniu nasienia Square head, rozesłali wzmiankowani panowie (Jensen i Jacobsen) rodzaj pytajnika do hodowców pszenicy w Danii i w Niemczech. Zebrano wskutek tego obfity materyał, odnoszący się tak co do plenności tej odmiany w porównaniu z innemi, jak również co do jej siejby, wymagań gruntowych, wytrwałości przy zmianach powietrznych i t. p. Rezultat tych odpowiedzi zgadzał się w zupełności z doświadczeniami własnemi, t. j. że plon tej pszenicy był w przeciągu owych trzech lat znacznie większym, wytrzymałość zaś w czasie zimy mało mniejszą, aniżeli innych odmian.

Opierając się na tych danych ogłosił wówczas p. Jensen, iż na ziemiach dobrych, drenowanych i należycie uprawionych przyznaje pierwszeństwo pszenicy Square head nad wszelkiemi innemi, a następnie rozpoczął dalszą pracę w coraz większem upowszechnieniu tej odmiany. W r. 1879 zebrano nowe wykazy statystyczne, które dowiodły, iż Square head stanowiła już połowę całej zasianej w Danii pszenicy, a plenność jej przewyższała wszelkie inne przeciętnie o 5 hektolitrów na hektarze.

Zima roku 1881 była bardzo niekorzystną dla tej pszenicy, albowiem prawie ósma jej część musiała być przeoraną. Niepowodzenie to jednak nie zdołało powstrzymać Duńczyków w dalszej uprawie odmiany Square head, albowiem nadwyżka w plonie lat normalnych pokrywała sowicie poniesioną w tym roku stratę, od której nie były w zupełności wolne również i wszelkie inne pszenice ozime. Zresztą zasiany na takich polach jęczmień daje zwykle dosyć jeszcze znaczną intratę.

Pominięto również dosyć obojętnie narzekania na brak w tej pszenicy zalet wymaganych przez piekarzy, albowiem doświadczenie nauczyło, iż umieją oni zaradzić tej niedogodności i że ceny owej pszenicy były w stosunku do innych odmian wcale zadawalające.

Dyskusya jednak co do niewytrzymałości odmiany Square head w danych stosunkach klimatycznych, spowodowała duńskie Trwarzyrtwo rolnicze do wybrania w r. 1882 osobnej komisyi, której zadaniem było: 1) wyszukanie takiej odmiany pszenicy, któraby z możliwie najwyższą plennością łączyła największą wytrzymałość na wpływy klimatyczne; 2) wyświecenie warunków hodowli, któreby dla odmiany takiej były najodpowiedniejszymi.

Co do punktu drugiego, to zwracano głównie uwagę na wpływ jakości roli, ilości nasienia i czasu zasiewu na rozwój rozmaitych odmian pszenicy. Okazało się wszakże, iż jakość pszenicy zawisłą była w małej tylko mierze od wpływów powyższych, głównie zaś zależała od właściwości przyrodzonej już pewnym jej odmianom. Po czteroletniem zatem doświadczaniu orzekła komisya, iż głównem zadaniem przy uprawie pszenicy jest dobór odpowiedniej odmiany.

Zwrócono zatem całą uwagę na wypróbowanie porównawcze, ażeby dociec, które odmiany, używane dotychczas przez komisyę (w liczbie 70), dają najlepszą rękojmię w osiągnięciu pożądanych zalet. Doświadczenia te przeprowadzono z wielkiem staraniem, wciągając do współudziału najznakomitszych rolników kraju,, a zakończono dopiero w roku 1887.

Nie wdając się w wyliczanie miejscowości, w których jednocześnie te same próby przeprowadzano, lub przytaczanie innych mniej nas zajmujących szczegółów, podajemy przeciętne wyniki tych doświadczeń w zestawieniu porównawczem, tak jak zarządzone zostały.

Odmiana pszenicy w r.	1883	1884	1885	1886	przeciętnie
Square head . .	42·8	44·0	55·8	48·5	47·8
Kent	41·3	39·5	51·8	41·3	43·5
Golden drops . .	40 0	43·3	50 3	36·8	42·5
Gaffler (polska) .	32·8	22·8	35·5	30·3	30·3
Sandomirka . .	30·3	24·0	35·8	28·0	29·3

Pszenisa Square head odniosła więc tu zwycięstwo w każdym roku i to z nadwyżką przeciętną $4^1/_3$ hektolitra na hektarze w porównaniu z najplenniejszą między innemi odmianą. Pszenice polskie okazały się bardzo nieplenne, więc mimo dobroci pod względem piekarskim nie mogły znaleść tu zastosowania.

Oprócz tego przeprowadzono jeszcze bardzo wiele innych doświadczeń porównawczych, a mianowicie: w r. 1883 z 20tu odmianami pszenicy, w r. 1885 z 10ciu odmianami i jednocześnie w innych miejscowościach z 33ma odmianami, w r. 1886 z 38miu odmianami i osobno z 12 innemi odmianami, nareszcie w r 1887 z 28miu odmianami

Do najważniejszych należą doświadczenia przeprowadzone w 1887 jednocześnie w 15tu miejscowościach z 8 odmianami pszenicy, które dały następujące wyniki:

Plon przeciętny z hektara w hektolitrach a 78 kg.

Square head	55·8
Herefordshire	49·0
Golden drops	48·8
Gołka (Kolbenwaizen) . .	48·0
Molds czerwona	48·2
Kent	47·0
Molds biała	46·8
Heller szklista pruska . .	45·0

W zestawieniu powyższem pszenica Square head przewyższyła w plonie najobfitszą po niej odmianę o 10·3 hektol. na hektarze.

Uprawy porównawcze z odmianami: Urtoba, Browick red, Chidham white wykazały następujące różnice:

Square head Urtoba	w 7miu miejscowościach	59·0 hktl na ha. 47·0 " " "
Square head Chidham	w 5ciu miejscowościach	49·8 " " " 42·0 " " "
Square head Browick red	w 4ch miejscowościach	60·0 " " " 42·0 " " "

Następnie podajemy doświadczenia z siedmiu odmianami pszenicy, które przeprowadzono w przeciągu trzech lat

w 29 miejscowościach, ze szczególnem zwróceniem uwagi na oddziaływanie rozmaitego czasu zasiewu i ilości nasienia.

Wynik przeciętny plonu z ha. był następujący:

Square head	3252	kg.
Molds czerwona	2976	„
Kent	2948	„
Molds biała	2935	„
Hellera wsch. pruska	2843	„
Golden drops	2604	„
Red prolific	2582	„

Dalsze próby wykonano celem zbadania różnicy plonu przy zasianiu ziarna z kłosów rozmaitej długości, tak bez różnicy co do jego wielkości, jakoteż przy wybraniu ziarnek najdorodniejszych i równomiernych. Próbę tę przeprowadzono z 10ciu odmianami pszenicy, siejąc ziarnka w 3calowej odległości Odległość ta odpowiada 118 litrom nasienia na ha., a gdy Square head rozkrzewia się stosunkowo mniej jak inne odmiany pszenicy, wymaga zatem nieco gęstszego zasiewu, ciekawą jest zatem rzeczą przekonać się, jaki wydała ona plon w stosunku do bardziej krzewiących się odmian. Jeżeli przyjmiemy plon Square head równy liczbie 100, to stosunek ten przedstawia się następująco:

Square head	100
Herfordshire	95
Kent	94
Heller	91
Molds (biała)	91
Red prolific	90
Golden drops	90
Uitoba	80
Molds (czerwona)	79
Alter br. (duńska)	77

(Dok. nast.)

Posucha w r. 1889 jako drugorzędna przyczyna klęski w rolnictwie.*)

NAPISAŁ

LEON STARTKIEWICZ.

Ogół rolników mniema, że posucha zeszłoroczna była jedyną przyczyną klęski nieurodzaju w Galicyi. Zdanie to tak jest rozpowszechnione, że nie trafiło mi się słyszeć, ani w żadnem piśmie rolniczem czytać innego. Nieraz mylny sąd o rzeczy prędko się rozpwszechnia wśród ogółu, a nawet ludzie wykształceni nie badając bliżej przyczyny, widząc tylko skutek, powtarzają zdanie mylne, ale ogólnie przyjęte. Że tak było w roku zeszłym z posuchą, postaram się to udowodnić.

Nie ulega kwestyi, że brak opadów atmosferycznych, brak wilgoci w ziemi, wstrzymuje normalny wzrost i rozwój roślin, zboża w latach suchych mają krótką słomę, lecz ziarno mogą mieć jak najlepsze, byle tylko z wiosny dobrze powschodziły i zakorzeniły się silnie. Wszak są kraje, gdzie deszcze tylko krótki czas na wiosnę padają lub nawet wcale niema opadów, a jednak w tych krajach sieją te same gatunki zboża co i u nas i otrzymują dobre plony.

Chociaż w roku 1890 na wiosnę i w lecie ilość opadów była bardzo skąpą, to jednak wynagradzało to się wilgocią, jaka nagromadziła się w roli podczas topnienia śniegów, które w niebywałych masach pokrywały u nas ziemię. Ani w rzekach, ani źródłach, studniach i stawach nie dawał się czuć brak wody, co dziwniejsze, zagłębienia w tej okolicy w której gospodaruję, całe lato obfitowały w wodę nagromadzoną ze stopniałego śniegu; w innych latach woda tam nagromadzona, już do połowy czerwca wysychała kompletnie. Zimnego, suchego wschodniego wiatru, powstrzymującego wegetacyę roślin, który u nas często w porze wiosennej zwykł panować, na wiosnę w roku 1890 nie było, a wysoka ciepłota, obfite rosy, powinny były sprzyjać wegetacyi. Jarzyny powschodziły dobrze, a ozimina wyszła z pod śniegu w najlepszym stanie; koniczyna siana w jęczmieniu i tylko lekkim drewnianym walcem przykryta, do tygodnia zeszła najlepiej. Chociaż siewy wiosenne w okolicy Załoziec dopiero z końcem maja ukończono, to jednak wskutek wysokiej temperatury w kilka dni jarzyny powschodziły i jak najlepsze rokowały nadzieje.

Wkrótce jednak zauważano, że jęczmień zaczął żółknąć, owies poczerwieniał, a oziminy rzadły z dniem każdym, wszędzie narzekano na posuchę. Gdy bliżej przypatrzyłem się pożółkłym listkom jęczmienia i czerwonym owsa, spostrzegłem, że na każdym listku znajduje się po kilka sztuk chrząszczyków ledwie widzialnych, były to susawki pleszki *Hastica nemorum* i *H. oleracea,* u ludu skakulec lub pchła ziemna zwane. Ze zgrozą przekonałem się, że koniczyna tylko co zeszła, doszczętnie przez tego chrząszczyka została zjedzoną, a w jęczmieniu tylko środki były zielone, boczne listki podziurawione, miąszcz liścia zjedzony tak, że tylko spodni naskórek został, wskutek tego jęczmień zżółkł, a owies poczerwieniał.

Naturalnie, że roślina, tak pokaleczona w samym początku rozwoju, dalej normalnie róść nie mogła. W jakiej zaś mnogości pleszki się znajdowały, trudno mieć wyobrażenie temu, kto się bliżej im nie przypatrzył; żadna roślina na całym łanie nie była od nich wolną, na ziemi między jarzyną roiło się ich tysiące. W kilka dni potem pojawiły się gąsienice pleszek, maleńkie białe robaczki ledwie widzialne, które dalej prowadziły zaczęte przez ich rodziców dzieło zniszczenia.

Niewątpliwie, gdyby częste deszcze z wiosną padały, to rośliny uszkodzone przez pleszki, z wyjątkiem koniczyny, którą doszczętnie zjadły, mogłyby się jeszcze rozwinąć i wydać plon dobry, gdyż posiadały korzeń zdrowy, nienaruszony; lecz posucha opóźniła wegetacyę, a tymczasem wystąpił inny daleko groźniejszy nieprzyjaciel, który resztę zniszczenia dokonał. Tym po szarańczy największym szkodnikiem roślin, dobrze każdemu znanym, a jednak z dzi-

*) Z „Rolnika“.

wną obojętnością przez rolników tolerowanym, był chrząszcz majowy, chrabąszczem, maikiem zwany (*Melolontha vulgaris*). Gąsienica tego chrząszcza, znana każdemu pod nazwą pędraka, z ruskiego brużniakiem zwana, niszczy rok rocznie mniej lub więcej wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych, podgryzając korzenie, przezco roślina zupełnie ginie lub tylko słabo może wegetować. Że w ubiegłym roku nie posucha, lecz pędraki, a także i inne gąsienice, jak gąsienica osiewnika rolowca, zwana drutowcem lub gąsienia guniaka czerwczyka i wiele innego robactwa, były przyczyną klęski nieurodzaju, łatwo mógł się każdy przekonać, kto dzień za dniem śledził i obserwował pola obsiane zbożem. Już w czerwcu można było widzieć na łanach obsianych zbożem mniej lub więcej obszerne place, jakby ogniem spalone, pokryte roślinami zeschłemi, prawie zwęglonemi. Przy badaniu korzeni tych roślin okazało się, że były kompletnie przez pędraki zjedzone, przezco roślina musiała zwiędnąć, a następnie wystawiona na silne upały, zbrunatniała i zeschła zupełnie. Kazałem przekopywać te place i przekonałem się, że były formalnie podminowane przez tysiące pędraków lub niedźwiadków (turkoci).

By mieć pojęcie, jak wielkie szkody wyrządziły pędraki, parę przykładów które tu przytoczę, aż nadto wystarczy. Z 70 morgów jęczmienia zasianego na kartoflisku siewnikiem rzędowym, który jak najlepiej powschodził i chociaż przez pleszki uszkodzony, mógł jeszcze mierny plon wydać, zebrałem zaledwie 60 kóp, które mi dały 100 korcy lichego ziarna. Owies nie lepszy plon wydał, koniczyna kompletnie przepadła, nie lepiej było i z oziminą, gdyż zaledwie pół plonu się zebrało; że jednak nie posucha była przyczyną, wystarczy to za dowód, że ziarna pszenicy i żyta na tych krzakach, które utrzymały się nie uszkodzone przez pędraki, były najlepiej rozwinięte i zdrowe.

Całe łany w powiecie złoczowskim i brodzkim, obsiane jarzyną, wyglądały jak pustynie; spalone i zeschłe rośliny tworzyły obszerne koła, a tylko gdzieniegdzie kępka zielona wskazywała miejsce wolne od niszczącego robactwa. W ozimінach nie tak było to widocznem; silniej zakorzenione zachowywały się odporniej, lecz i tu wszędzie widać było zniszczenie, pszenica bielała zaledwie wykłoszona, w życie wiele pustych uschłych kłosów świadczyło, że i tu również pędraki grasowały. Z 80 morgów pszenicy banatki w koniczynie zasianej, która w pierwszej połowie czerwca jaknajlepszy rokowała plon, zaledwie 300 cetn. metr. zebrałem. Jeżeliby który z szanownych czytelników wątpił o prawdzie słów moich, niech dokładnie sam zbada swoje tegoroczne zasiewy, a z pewnością przekona się, że nie pisałem z przesadą. I w tym roku pędraki w powiecie złoczowskim i brodzkim grasują, czy w innych stronach Galicyi występowały w większej ilości, tego nie wiem, jeżeliby jednak tak było, to wątpię, czyby na to zwrócono uwagę; pędrak siedzi w ziemi ukryty, a szkody, jakie czyni w zbożu, przypisują posusze.

Czytałem w tym roku w „Dzienniku Polskim" ostrzeżenie dla rolników, żeby zbyt nie rachowali na tegoroczny urodzaj pszenicy, gdyż zauważano, że liście żółkną spodem a z czasem cały krzak usycha. Autor tego spostrzeżenia przypisuje to żółknięcie nowemu rodzajowi pasożytnego grzyba, zaciekawiony tem, udałem się na pole, by na miejscu przekonać się o tem, znalazłem rzeczywiście pszenicę pożółkłą lub zwiędłą, lecz przekonałem się, że pod każdym krzakiem był już lub siedzi pędrak i zajadle obgryza w koło delikatne korzonki. Rdzy w tym czasie na pszenicy jeszcze nie było. Trzydzieści morgów pszenicy na glince w koniczynie sianej, tak mi w tym roku pędraki zniszczyły, że zaledwie trzy kopy z morga mogę zebrać. Rok ten jednak jest o tyle lepszym od zeszłego, że częstsze deszcze utrzymują nadgryzione przez pędraki rośliny przy życiu i roślina choć uszkodzona, może jeszcze plon średni wydać, zwłaszcza w wielu okolicach na Podolu tej wiosny wyleciały już chrabąszcze, a w powiecie brodzkim i złoczowskim pędraki z początkiem czerwca pochowały się głębiej w ziemię, by odbyć tam stan poczwarki i następnej wiosny wylecieć w stanie dojrzałym jako chrząszcze. Rośliny z wiosny przez pędraki uszkodzone, te które zupełnie nie wyschły, zaczynają się omładzać, lecz czy mogą dobry plon wydać — wątpię.

Poznawszy przyczynę klęski zeszłorocznego nieurodzaju i przekonawszy się, że nie posucha, lecz pędraki głównie zniszczyły i niszczą zboże, postanowiłem o ile jest w mocy jednostki, zapobiedz choć w części złemu i niszczyć pędraki. Sposób w jaki można wytępić szkodniki, jest mojem zdaniem, tylko jeden: zbierać za każdą orką pędraki, a każdej wiosny to samo czynić z chrabąszczami. Radzę każdemu rolnikowi, by nie żałował kosztów poniesionych na zbieranie pędraków i chrabąszczy, gdyż te z procentem mu się wrócą. Dziwną zaiste jest obojętność, z jaką rolnicy traktują tę sprawę, nie szczędząc nieraz na wkłady, które się mało lub wcale nie opłacają, żałują kilkudziesięciu złr. wydać rok rocznie na tępienie chrabąszczy i pędraków.

Dziś nauczony doświadczeniem, które musiałem drogo opłacić, z reguły daję za każdym pługiem jednego zbieracza, który z pudełkiem w ręku postępuje bruzdą i zbiera wyorane pędraki, a następnie zsypuje zebrane do worków na obydwóch końcach pola rozstawionych. Za pięcioma pługami uzbierałem dziennie 80 litrów, w litrze mieści się około 300 sztuk, co czyni 24.000 sztuk dziennie. Jest to jednak mniej jak część trzecia pędraków znajdujących się w ziemi, gdyż wiele umyślnie lub niechcący zostaje przez zbierających przeoczone. Uzbierane pędraki daje się na pokarm nierogaciznie. Sześć sztuk dorosłych świń i 10 prosiąt do sytą się najadają niemi tak, że już innej karmy prócz picia nie dostają. Że jednak usiłowanie jednostki mały skutek może osiągnąć, łatwo to każdy zrozumie, dlatego należy, by ogół rolników wszelkiemi siłami wystąpił do walki przeciw chrabąszczom. Wszak w roku 1871 w Czechach rząd przyczynił się do tego, wyznaczając nagrodę za uzbierane chrabąszcze i pędraki; w Voralbergu urzęda gminne nakładały podatek na mieszkańca gminy w ilości 9 litrów na

głowę. A u nas co w tej sprawie czyniono? Zbieramy w całej Europie i u siebie składki na rzecz dotkniętych głodem włościan, lecz by zapobiedz powtarzaniu się klęsk, by uniknąć tak często powtarzających się lat głodowych, nic nie robimy. Stokroć lepiejby było, gdyby choć część tych sum przeznaczonych na wsparcie, często takowych niepotrzebującym, użyto na tępienie chrząszczy.

Garniec kukurydzy, parę dekagramów soli, okłot słomy, po którą włościanin musiał jechać parę mil do powiatowego miasta, płacić rogatki, wreszcie kilka zł r., nikogo w istocie nie wspomogły; najwięcej że arendarz we wsi trochę się podreperował.

Kiedy zacząłem u siebie zbierać pędraki, nie mogłem znaleść i nakłonić do tego robotników, trzeba było płacić drożej jak do innej roboty, a robiłem to na wiosnę w roku, który w Galicyi zwie się głodowym. Chłopi zaś, gdym ich do tępienia pędraków nakłaniał, znacząco kiwali głowami i wiem, że w ich mniemaniu uchodzę za niespełna rozumu. Starałem się wszelkimi sposobami przekonać naszych włościan o prawdzie, że pędraki i chrząszcze są szkodliwe, pokazywałem szkody na polach wyrządzone przez nie, a nawet nieraz udało mi się przy świadkach, schwytać szkodnika na uczynku, wyrywałem koniczynę do której korzenia był uczepiony pędrak i trzymał się jeszcze czas jakiś w powietrzu, lecz wszystko to nie na wiele się przydało. Gdyby jednak inteligentni rolnicy wszędzie starali się przekonywać naszych włościan, gdyby sami dawali przykład, energicznie biorąc się do rzeczy, natenczas być może, że z czasem przykład zacząłby działać. Należałoby, ażeby Świetny Wydział krajowy, Towarzystwa i Kółka rolnicze, wędrowni nauczyciele, słowem wszyscy i wszędzie komu dobro całego kraju nie jest obojętne, wzięli inicyatywę w swoje ręce i bądź osobistym przykładem, bądź zachętą pieniężną, rozesłaniem odpowiednich broszur i pism starali się, by ogół rolników nakłonić do tępienia chrabąszczy i innych szkodliwych owadów, a z pewnością lata głodowe nie tak często nawiedzałyby Galicyę.

Trościaniec wielki dnia 1 czerwca 1890.

Hodowla koni w Janiszówce. *)

Gruntowna znajomość i zamiłowanie fachu, daje przy wytrwałej pracy rezultaty godne uznania i zachęty. Hodowla koni w Janiszówce pod kierunkiem p. Antoniego Zakrzewskiego w majątku hr Wł. M. Branickiego, rozwija się i podnosi stosunkowo bardzo szybko i racyonalnie, tak, że znający te stada, przyznaje tym koniom pierwszorzędne miejsce w krajowej hodowli koni. P. Zakrzewski, przeszedłszy kurs weterynaryi, kształcił się zagranicą, zwiedzał stada i stajnie europejskie i dzisiaj, jako hodowca i agronom, pracuje z wielkim pożytkiem dla kraju.

*) Z „Rolnika i Hodowcy“.

Sprawozdania z licytacyj biało-cerkiewskich nie dają dostatecznego wyobrażenia o koniach hr. Branickich, bo tam stawiają młodzież drugorzędną i stare konie. Znając dobrze te stada, możemy o nich sąd pewny wydać, popierając go zdaniem zwiedzających je znawców. Hodują tam folbluty (angielskie), araby, suffolki, normandy, ardeny i perszerony w czystości krwi, oraz krzyżowania tych klaczy z ogierami krwi.

Najpewniejsze dla nas źródło, z którego ogiery rasowe dla naszych klaczy roboczych roślejszych nabywać możemy, jest bezwarunkowo tam, gdzie hodują umiejętnie konie arabskie. Folblutów, pierwszorzędnych reproduktorów ma Anglia zaledwie dostatek dla własnych potrzeb, inne kraje mają ich tem mniej i ceny są bajeczne. Te folbluty zaś, które są przystępne dla hodowców koni roboczych i wierzchowych, są to braki wyszłe z treningu, którego nie wytrzymały, bo są za słabe i bardzo wadliwej budowy. Trzeba sąd wydać bez zaślepienia i pamiętać o tem, że używając koni pełnej krwi angielskiej wadliwych, cuda się nie dzieją i pegaz taki. gdy niema fundamentu i składu reproduktora, płodzi przy swym zwykle gorącym temperamencie na naszych klaczach roboczych niezdatne do niczego kaleki.

Koń angielski pół krwi, karosyer, myśliwski i wojskowy, bywa bardzo tylko wyjątkowo dobrym reproduktorem, przelewającym stale swe zalety na potomstwo po klaczach mięszanych, niepewnego pochodzenia i wadliwych, Anglicy sami mówią, że ten może uważać się za szczęśliwego, kto posiada ogiera pół krwi dzielnego i dobrych składów, który stale przelewa swe zalety na potomstwo. Czy zresztą możliwą jest rzeczą nabycie takiego wybornego konia półkrwi do rozpłodu, gdy rzeczywista jego wartość używalna większą jest, niż możliwie wysoka cena, jakąby właściciel na niego położył. Robiono już u nas próby z hunterami i te nie dały zadawalających rezultatów, bo półśrodkami nie dochodzi się do celu. Arabski ogier nigdy nie zawiedzie, gdy jest dzielny i energiczny, a na klaczach roboczych płodzi potomstwo zdrowe i zwykle roślejsze od siebie, przy dobrem tegoż potomstwa żywieniu. Arab więc jest jedyną drogą do dojścia u nas do dobrych matek, obok niewielu folblutów. Arabskiego nie złego już stadnika mieć można za cenę od tysiąca rs. Konie anglo-arabskie mają zapewnioną przyszłość, jako reproduktory, i te piękne i dzielne konie najwięcej się przyczyniają do podniesienia koni krajowych.

Ci którzy nam jako pewną receptę podają konia pół krwi jako reproduktora do klaczy roboczych, mają więcej na celu reklamę, bo n. p. hr. Lehndorff tak mówi o koniu pół krwi:

„Kupno ogierów pół krwi w Anglii, jest prawie najtrudniejszem zadaniem. Silny i szlachetny ogier pół krwi, jest tak poszukiwany i drogo płacony, jak koń do polowania (hunter), lub jako powozowy, że drobni hodowcy (a tacy tylko wychowują konie pół krwi w Anglii) lepiej spieniężają swoje konie jako wałachy do użytku myśliwskiego,

lub powozowego, aniżeli jako reproduktory krwi (traveling stalion) dla wywozu za granicę. Dla tych to powodów takiego konia kupuje się w najgorszych warunkach" i t. d. Konie arabskie w Janiszówce świadczą, jakie w ich racyonalnej hodowli może robić postępy ten, kto zna się na koniach gruntownie i nie sądzi konia jedynie z pięknej powierzchowności (exterieur), lecz sądzi go po wypróbowaniu w pracy, na podstawach anatomii i fizyologii, przy wrodzonem zamiłowaniu i pilnych badaniach, nie zapominając, „że rasa leży na dnie worka z owsem." Przez przeciąg czasu 20-to letni zarządu p. Z. stadami w Janiszówce zmieniły się konie arabskie do niepoznania. Wszystkie maleńkie arabczyki jedynie na wzory dla malarzy przydatne lub dla wyjątkowyah amatorów, którzy je na jedwabnych kowecanach ubranych w blaszki wywodzą, usunięto, a starannym wyborem ogierów i klaczy rosłych i silnych, doszły araby janiszowieckie do takich składów i kości, że niczem dzisiaj nie ustępują folblutom, z któremi razem trenują się, chodzą na polowaniach, nie tracąc nóg i nie kaleczeją. Klacze arabskie po Bohudorze, Hussarze i ich poprzednikach wywodowych, wydały takie ogiery jak Inkas, Ernani i t. p., te zaś urodzone już w Janiszówce, są najpiękniejszym owocem pracy pana Z. Potomstwo Ernaniego i Inkasa, są to już rosłe, silne, o jednolitym typie i bardzo wyrazistym, na bardzo dobrym fundamencie, t. j. na suchych, kościstych, muskularnych nogach.

Naczelnicy stadnin rządowych, powagi zagraniczne w hodowli koni i nasi znawcy, przyznają to jednogłośnie, że p. Zakrzewski umie produkować znakomite kości w koniach. Są to araby powiększone w całym składzie, silnej budowy. Młody ogier 6-cio letni Hamdani po Hussarze, nie ustępuje w niczem Ernaniemu, tej perle stajni janiszowieckiej, a dorasta go 3 letni szpak różowy, który przy zupełnie prawidłowej budowie, bodaj czy nie będzie piękniejszym. Ernani, jako arab, jest kolosalnej budowy, chodził w polowaniach angielskich lat kilka, nosząc zwykle największą wagę, bo 7-mio pudowego, śmiałego jeźdźca; wyszedł bez szwanku i daje liczne potomstwo. Amatorowie nasi, dużo mający pretensyi, zarzucają Ernaniemu, że „ma za mało żeber", znawcy zaś widzą wielką wypukłość tych żeber. Zresztą dał Ernani dowody, „że umie w biegu pić powietrze (wyrażenie arabów o koniu z silnemi płucami) bez zaksztuszenia się. Naśladowania godnem jest w Janiszówce to, że p. Z. kładzie największą wagę na to by wszystkie konie pracowały za młodu od lat 3 i w pracy tej używa się wszystkich sił konia, bez nadużycia takowych (co najważniejsze) i dopiero po kilkoletniej pracy naznacza p. Z. ogiery na reproduktory, a klacze na matki.

Folbluty janiszowieckie znane są na torach, jak Czatterton i inne i te hodują tam w ilości niewielkiej, oraz krzyżują z arabami.

Konie ras ciężkich roboczych hoduje p. Z. na folw. Moczyhwoście i po innych folwarkach. Ogiery stadne tych odmian: Mak-Mahon, suffolk wywodowy, Neptun, kleweland wywod., Nabab po Normandzie znakomitym wywodowym, Kafarek syn Dżusa wywodowego i t. d. dają typowe silne potomstwo po klaczach tychże odmian. Po Riwierze i Krebsie perszeronach, są na Moczychwoście klacze perszerońskie. Klacze perszerońskie najlżejsze w chodach, dobrej budowy i na suchych nogach, stanowią się z ogierami angielskimi i arabskimi i tak: po Praimie Drummajorze, Glauvormie i Bohadorze, ma Moczyhwost rosłe, silne konie pół krwi. Obecnie przybył do Moczyhwosta anglo-arabski Prisk, po Praimie, ur. w Janiszówce. Koń ten bardzo prawidłowo zbudowany, silny, stanowi klacze robocze.

Potomstwo z powyższych krzyżowań, są to konie miary od 4 do 6 werszków, dobrej budowy, na dobrych nogach, tak dzisiaj pożądane karosyery. Stoi teraz na stajni 16-cie wałachów 3 letnich pół krwi, które będą bardzo pokaźnemi końmi karecianemi i dobrze będą zapłacone.

Folblut Gracyan, kupiony u p. L. Grabowskiego, koń rosły, kościsty i silny, stanowić będzie klacze po Normandzie i innych, dla produkcyi pół krwi, i ten koń nie zawiedzie nowego nabywcy. Gracyan nie jest bez ale, lecz lepiej jest użyć konia do rozpłodu z jedną wadą, a typowego i z wielu zaletami, niż konia bez wad, lecz bez żadnych zalet, na których skuteczną działalność liczyćby można.

Znaczna ilość ogierów rasowych chodzi w zaprzęgach i pod wierzchem i te stoją w Stawiszczach, w stajniach pałacowych. Stado w Janiszówce jest pod osobistym dozorem p. Z., który zarządzając kilku folwarkami i stadami, znajduje zawsze dosyć czasu do przyjęcia licznie zwiedzających stadniny W Moczyhwoście, ma p. Z. dzielnego pomocnika p. Fr. Ossadnika, weterynarza wojskowego ze szkoły wiedeńskiej, zamiłowanego w swym fachu; znakomity to operator i mistrz w kuciu koni; p. Ossadnik leczy inwentarze w całych dobrach, zarządza folwarkiem i prowadzi stado wedle wskazówek p. Z. Konie zaprzęgowe i wierzchowe układa anglik p. Harry Lee w Stawiszczach, zna on swoją rzecz gruntownie i wzrósł na koniu.

Nie znamy drugiego stada w kraju, ktoreby tyle koni w tak licznych odmianach i w tak licznym doborze posiadało. To też wszyscy uznają w p. Zakrzewskim pierwszorzędnego hodowcę koni polaka. W całej hodowli koni nie widać tam dążności do osiągnięcia z niej możliwie wysokich zysków, lecz uwzględniając potrzeby właściciela, jest tam widoczna dążność do wyprodukowania jak najwięcej dobrych ogierów stadnych dla potrzeb ogółu.

Słusznie więc wyrażono już raz hr. Branickiemu podziękowanie, że hodowlą koni tyle dobrego świadczy społeczeństwu.

Zwykle prawie panuje wśród hodowców koni pewna zazdrość i niechęć w udzielaniu ogierów do pokrywania klaczy w sąsiedztwie i z innych stadnin. W Janiszówce przeciwnie, z ogierów każdy korzystać może, za bardzo niską stosunkowo opłatą, a kilka ogierów jest corocznie przeznaczonych do stanowienia dla okolicznych właścicieli i włościan.

Maleńki przypisek dla hodowców:

W dzisiejszej hodowli koni nie wystarcza chłopski rozum, jeżeli ta hodowla ma być pożyteczną, a owczarski i znachorki nie wystarcza, by konie w stadzie były zdrowe.

Do racyonalnej hodowli, w szerszym zakresie, nie wystarcza również amatorstwo, trzeba przy pracą nabytem doświadczeniu, mieć odpowiednie teoretyczne wykształcenie. Do prowadzenia stada nie wystarczają również koniuszowie rekrutowani z ex bereiterów cyrkowych, ex podoficerów galicyjskich ułanów i faworytów masztalerzy. Najmniej koniuszych rekrutuje się z Poznańskiego, a tam jednakże najłatwiej o zdolnego, bo hodowla tam prowadzi się starannie, w wojsku szkoła wzorowa, i wielu tam mamy swoich ludzi wykształconych, którzyby umieli wymaganiom odpowiedzieć.

Rzadko się zdarza przy stadninach widzieć ludzi, którzyby znali gruntownie hodowlę koni, a nieraz od p. koniuszego słyszeć można takie absurda wygłaszane z mazurska lub inną łamaniną, że aż przykro słuchać, a co którego konia wyprowadzą, to wad przybywa. O racyonalnem żywieniu tam ani pojęcia. Takie zaś zdania że: matkom źrebnym owsa i siana, źrebiętom owsa dawać nie można, często się od p. koniuszych usłyszy, albo że koń na słomie w młodości utrzymany bez siana, najlepsze ma kości, bo siano z owsem kości nie daje.

A już co do hygieny, to lepiej zamilczeć o owem puszczaniu krwi z kopyt, o fontanelach, zawłokach i t. p. znachorskich rękoczynach.

A. W.

XVIII międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.

Przed kilku dniami w nowym wspaniałym budynku giełdy zbożowej otworzony został uroczyście XVIII międzynarodowy targ zbożowy. Wiceprezydent międzynarodowej komisyi zbożowej Wyngaert powitał serdecznemi słowy licznie zebranych uczestników i przedstawił reprezentantów rządu. W uroczystości wzięli udział delegaci ministerstw wojny i spraw wewnętrznych, dalej generalnej intendentury, rady miejskiej wiedeńskiej i dzielnicy Leopoldstadt. Po przemówieniu Wyngaerta zabrał głos szef sekcyi Hardt, powitał uczestników w imieniu rządu i zapewnił, że rząd będzie instytucyę popierał. W imieniu miasta Wiednia przemówił wiceburmistrz Steudel, a imieniem Leopoldstadtu 7 dzielnicy Wiednia profesor Suess. Wszystkie mowy przyjęto grzmiącemi oklaskami. Następnie przewodniczący Wyngaert ogłosił uchwałę powziętą przez komisyę międzynarodowego targu co do wyboru prezydenta i wiceprezydentów. Dalej oświadczył, że komisya postanowiła wysłać do wydziału giełdy adres dziękczynny za piękny nowowybudowany gmach giełdy. Oświadczenie to przyjęli zebrani z entuzyazmem.

Generalny sekretarz Leinkauf przedłożył sprawozdanie z tegorocznych żniw w Austryi, z którego się dowiadujemy, że pszenicy zebrano w całej monarchii w roku bieżącym 64, żyta 49, jęczmienia $35^3/_4$, owsa 45 milionów cetnarów metrycznych. Szacuje zoś możliwość wywozu pszenicy na 12, żyta na 2, jęczmienia i słodu na $3^1/_2$, owsa na 2 miliony cetnarów metrycznych. Kartofle i rośliny strączkowe niezupełnie dopisały tego roku.

Jeżeli przyjmiemy cyfrę 100 jako miarę średniego urodzaju, to urodzaj pszenicy w Austryi tego roku wynosi 100, żyta 107, grochu 111, owsa 119; w Węgrzech pszenicy 127, żyta 138, grochu 124, owsa 98.

Przyjąwszy tę samą cyfrę jako podstawę do oznaczenia urodzaju w innych państwach, rezultat tegorocznych zbiorów przedstawia się następująco:

	pszenica	żyto	groch	owies
Austrya	100	107	111	119
Węgry	127	138	124	98
Prusy	104	98	103	110
Saksonia	110	95	100	115
Bawarya	90	88	90	100
W. Ks. Badeńskie . .	105	100	100	90
Wirtembergia	107	103	105	104
Meklemburg	105	97	110	110
Dania	105	105	105	105
Norwegia i Szwecya .	80	90	100	100
Włochy	100	—	80	—
Szwajcarya	120	120	—	110
Holandya	88	95	90	105
Belgia	100	95	—	110
Francya	95	—	—	—
Anglia i Irlandya . .	100	—	100	100
Podole rosyjskie . . .	**65**	**85**	**75**	**85**
Besarabia	125	150	125	100
Królestwo Polskie . .	**75**	**93**	**93**	**138**
Rosya środkowa . . .	73	93	93	138
Chersones	105	90	120	—
Kurlandya i Litwa . .	105	72	100	100
Estonia	88	88	88	93
Rumunia	110	112	100	100
Serbia	100	115	89	60
Egipt	90	---	100	—

Indye miały w roku zeszłym 6,362,200 ton pszenicy, w roku bieżącym 6,303,900 ton.

Ameryku okazuje znaczne deficyta w porównaniu z rokiem ubiegłym, w samej pszenicy o 77 milionów, a kukurydzy 513 mil. buszli.

ROZMAITOŚCI.

Wywóz spirytusu z Austro-Węgier jest znacznie więcej ożywiony w roku bieżącym, niżeli w poprzednim. Wykazy wywozu ze wspólnego austro-węgierskiego obszaru

cłowego, obejmującego przestrzeń czasu od dnia 1 stycznia po koniec kwietnia br. wykazują zwrot podatku za 82.094 cetnarów metrycznych, co czyni dwa razy tyle, ile było w tym samym okresie roku poprzedniego. Biorąc całą sumę wywozu od początku okresu gorzelnianego, tj. od 1 września 1889, po koniec kwietnia 1890, to wywóz wynosił około 186.000 hektolitrów, z czego 10.000 hektolitrów więcej wypada na Węgry niżeli na Austryę. Włochy sprowadziły z Austro-Węgier przez pięć miesięcy od stycznia do końca br. blisko 16.000 hektolitrów spirytusu. W tymże samym okresie roku poprzedniego wzięły tylko około 1000 hektolitrów.

Zbiór pszenicy w Europie. Wyniki tegoroczne zbiorów pszenicy w krajach Europejskich, zebrane podług dotychczasowych dat i porównane z rezultatami dwóch lat ostatnich, oznacza p. J. E. Beerbohne w następujący sposób.

	1890	1889	1888
	Hektolitry		
Belgia . . .	7,269,500	6,542,570	5,815,620
Bułgarya . .	11,931,270	12,794,360	13,085,140
Dania . . .	2,180,850	1,817,300	1,395,850
Niemcy . . .	34,893,750	30,895,480	33,418,540
Francya . . .	101,773,300	114,131,540	100,081,000
Grecya . . .	4,361,700	3,998,190	4,216,350
W. Brytania .	26,170,300	27,580,570	27,074,620
Holandya . .	2,180,850	2,180,860	1,744,690
Włochy . . .	39,691,600	36,580,540	36,725,930
Szwecya i Norw.	1,453,900	1,491,700	1,488,700
Austrya . . .	15,992,900	13,230,390	14,022,600
Portugalia . .	2,907,800	7,907,610	2,471,640
Rumunia . .	20,354,670	15,824,280	20,529,140
Rosya i Polska.	47,234,300	68,957,490	113.404,590
Serbia . . .	3,634,750	2,180,860	3;125,000
Szwajcarya . .	872,340	872,340	726,950
Hiszpania . .	29,078,100	26,751,851	23,902,200
Turcya eur. . .	11,631,240	11,922,020	14,539,050
Węgry . . .	49,432,800	33,887,470	50.037,600
Razem .	452,745,960	414,547,820	471,886,200
Przypuszczalne zużycie . .	508,867,000	501,959,190	503,051,380
Braknie . . .	56,121,040	91,411,370	31,165,180

Wszystkie zatem kraje Ameryki, Afryki, Azyi i Australii, które wywożą pszenicę celem zaspokojenia potrzeb innych krajów, zmuszone będą w r. 1890/91 uszczuplić ten wywóz o 36·5 milionów hl., a zaspokojenie tego braku napotka, jak się zdaje, na pewne trudności, gdyż podług otrzymanych wiadomości, Stany Zjednoczone Ameryki północnej nie będą mogły dostarczyć więcej pszenicy nad 148 do 150 milionów hektolitrów, gdyż w porównaniu z r. ub. mają zbiór mniejszy o 25 mil. hl.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 2/9			Tarnów z dnia 29/8			Rzeszów z dnia 27/8			Lwów z dnia 26/8			Wiedeń z dnia 2/9		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica . . .	7·50	8·40	—·—	—·—	—·—	7·60	7·25	7·50	—·—	6·25	7·—	—·—	7 60	8·40	nowe
Żyto	6·—	6·30	—·—	—·—	—·—	5 80	5 25	5·50	—·—	4·50	5·—	—·—	6·40	6·90	„
Jęczmień	5·75	7·—	—·—	—·—	—·—	6·20	5·50	6·—	—·—	6·—	7·—	—·—	6·75	9·—	stary
Owies	5 25	5·50	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	5 30	—·—	—·—	—·—	—·—	6·70	7·10	„
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·50	—·—	—·—	—·—	6·70	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	5·20	—·—	6·—	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·50	9 —	—·—	—·—	—·—	7·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·50	—·—	—·—	— —	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·30	—·—	—·—	—·—	5·50	6·—	—·—	5·95	6 40	stara
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·10	10 50	—·—	9·75	10·25	—·—	10·75	11·40	nowy
Chmiel gal. za 50 kg	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	116·—	152·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	45·—	—·—	—·—	—·—	30 —	35·—	—·—	42·—	52·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	60·—	65·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	80·—	86·—	—·—
Siano z łąk . . .	2 20	2·80	—·—	—·—	—·—	2·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·09	4 99	—·—
Siano z koniczyny .	2·50	2·70	—·—	—·—	—·—	3·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·50	2·60	—·—	—·—	—·—	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·—	2·53	—·—
Kartofle hektolitr .	1·40	1·60	—·—	—·—	—·—	1 60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95° .	70·—	72·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	za 1 litr	—·80	—·—	—·—	12·—	11·—	12·—	—·—	13·78	14·02	—·—
Masło	·80	—·90	—·—	—·—	—·—	—·65	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.